

Laur Jurin

ROK II. ZESZYT 29 30 (PODWÓJNY).

CENA ZESZYTU 10 Mk.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

MIECZYŃSKI FILIPKIEWICZ.

KLISZA ZAKŁ. ST. WELANYA.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.

W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.
Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZYE
POLECA
WINCENTYNA
GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD
„EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR

KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon obecny.

Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostyumi, amazonki,
płaszczki, futra itp. z doborowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryali. Na składzie najlepsze
angielskie materiały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYBORY
UMUNDUROWANIA

WIĘKSZYM ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne.
Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA“

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 10.

BIURO MIASTOWE UL. KARMEŁICKA L. 16

Telefon 2086.

Przyjmuje zlecenia insercyjne do wszystkich cza-
sopism krajowych i zagranicznych. — Udziela fa-
chowych wskazówek i projektuje skombinowane
i artystyczne układy inseratowe. — Projekty klisz
artystycznych przez własnego rysownika dla stałych
komitentów bezpłatnie. — Specjalny dział sprawo-
zdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań,
notatek dziennikarskich etc. — Reklama artystyczna
i świetlna (kinowa i uliczna). — Najtańsza kalku-
lacja cen oraz szybkie i ścisłe wykonanie zamó-
wień. — Biuro pozostaje pod kierownictwem współ-
pracowników największych dzienników krakowskich.

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

JÓZEFA

CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1

KUPUJE I SPRZEDAJE

ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY i ZEGARKI.
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, łózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, nasiadówki,
prysznic pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtowna i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek,
wstążek, haftów i t. p. towarów

w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.

Przyjmuje się również do szycia bieliznę
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA
DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakres ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materiałów według naj-
świeższych żurnali.

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541

ORYGINALNE

MASZYNY
DO PISANIA
RACHOWANIA
i
POWIELANIA



SPECJALNY WARSZTAT NAPRAW.

PRZYBORY:

WSTĄŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

WSZELKIE
TOWARY SPOŻYWCZE
ORAZ KOLONIALNE

POLECA

JULIAN
CYANKIEWICZ

KRAKÓW
SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

SPÓŁKA
KOMANDYTOWA

H. RIPPER i Ska

KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja: Kraków: Grodzka 7, od 10—12.

Administracja: Kraków „Prasa“, ulica Karmelicka L. 16.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 200 Mk. — kwartalnie 100 Mk.
Numer pojedynczy 8 Mk.

Do nabycia w księgarniach, agencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW-WARSZAWA

SOBOTA 24 LIPCA

1920 ROKU.

JÓZEF WÓJCICKI.

DZIEJE OPERETKI.

(Ciąg dalszy).

Offenbach nie przeceniał swego powodzenia, znając zmienność gustu paryżan. Wprawdzie ciesząc się wielkiem powodzeniem artystyczne wycieczki jego do Londynu, Wiednia, Berlina i Ems, rozpowszechniły jego sławę i po za granicami Francji, a tem samem przyczyniły się do utrwalenia jego teatru w Paryżu, jednakże Offenbach na tem nie poprzestał.

Szuka wciąż czegoś nowego — niespodzianki dla Paryża.

Realizując nową koncepcję, chce olśnić Paryż wsławnością wystawy oraz ilością osób, biorących udział w przedstawieniu.

Operetka „Mesdames“ de la Halle“ jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Zamiłowanie Offenbacha do elegancji i bogactwa wystawy święciło pierwszy swój triumf. „Pośród dekoracji pędzla Cambon'a, przedstawiającej z historyczną ścisłością rynek z czasów Ludwika XV, spacerują przekupki z koszami owoców i jarzyn oraz żołnierze“ (Martinet).

Jednakże urok nowości zaczyna wkrótce słabnąć, zawczasu więc trzeba zapobiedz zbliżającemu się zobojętnieniu publiczności. Ryzykowna spekulacja staje się nieuniknioną, gdyż tylko silniejsza podnieta będzie mogła zdobyć powtórnie publiczność.

W tym czasie Offenbach walczyć musiał nie tylko z trudnościami natury artystycznej, lecz i z brakami materialnymi. Nie rozumiejąc wartości pieniędzy, wydawał bez rachunku na kostjomy z najkosztowniejszych materji, oraz na dekoracje zamawiane u najlepszych malarzy.

Rok 1858 staje się dla niego rokiem pełnym trosk.

Ze wszystkich stron napastują go wierzyciele. Słabsza zaś frekwencja publiczności do teatru podkopuje w rujnujący sposób i tak już zachwiane finanse. Jedyny ratunek widzi Offenbach w skomponowaniu czegoś, co będzie stanowiło atrakcję dla publiczności, a jemu temsamem pozwoli powrócić do niedawnej świetności.

Zamiar swój urzeczywistnia Offenbach komponując „Orfeusza“.

1. wa lata mijały od chwili, kiedy Hektor Crémieux wpadł na myśl napisania jednoaktówki, której akcja rozgrywać się miała na Olimpie, a bohaterami której mieli być Jupiter, Pluto, Euridice i Prozerpina. Uważając jednakże taki Olimp za zbyt smutny, a nie mogąc go ożywić, ze względu na krępujący zakaz ministerjum co do liczby występujących osób, Crémieux zarzucił tę myśl.

Tymczasem warunki się zmieniły.

Offenbach mógł wprowadzić na scenę dowolną liczbę osób. Crémieux powraca do porzuconego projektu, rozszerzając jego ramy.

Offenbach nie krępuje go ani kosztami wystawy, ani ilością osób, stawiając wszystko na jedną kartę — opinię kompozytora, swoje stanowisko społeczne i materialne. Ludwik Halévy, który początkowo brał udział w tworzeniu libretta, odwołany zostaje na stanowisko vice-dyrektora ministerjum w Algierze, pozostaje więc tylko Crémieux, który wraz z Offenbachem poświęca się całkowicie gorączkowej pracy. Jeszcze podczas prób powiększają personal orkiestry i chóru, oraz dopełniają partyturę nowemi arjami.

Wreszcie przychodzi dzień premjery — publiczność przyjmuje sztukę zimno.

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacje oraz znakomite wina i likiery.

Usługa uprzejma, szybka i rzetelna.

Rozmaite gry towarzyskie.

<http://rcin.org.pl>

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY
KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.
KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

W całej arogancji, cynizmie, satyrze, odzierającej bogów Olimpu z ich aureoli, wreszcie w muzyce o pewnym zacięciu operowym, publiczność znajduje wprawdzie coś nowego, ale i coś takiego, do czego nie jest przygotowana, czego nie rozumie.

W prasie odzywają się zaledwie pojedyncze głosy, które zrozumiały tendencję tej parodji, ośmieszające polityczne i obyczajowe stosunki Drugiego Cesarstwa. I rzecz dziwna, tymi, którzy trafnie zrozumieli Offenbacha, byli przeważnie jego przeciwnicy. Ich płomienne protesty w stosunku do tego „niegodnego“ rodzaju sztuki odniosły wprost przeciwny skutek, gdyż zainteresowały szeroki ogół. Publiczność tłumnie pospieszyła do teatru, chcąc osobiście przekonać się o prawdziwości czynionych zarzutów.

I złośliwym zrządzeniem losu ci, którzy chcieli zgnać Offenbacha i zniszczyć jego twórczość, mimowoli przyczynili się do ostatecznego utrwalenia jego powodzenia. Pierwszy wystąpił z protestem Jules Janin w „Journal des Débats“, jako obrońca zagrożonych dobrych obyczajów i tradycji klasycznych.

Fakt ten zasługuje na uwagę, że właśnie w Paryżu, gdzie operetka powstała i rozwinęła się, wzniósł się pierwszy przeciwko niej protest, jako przyczynie zepsucia młodzieży francuskiej, a tem samem upadku Francji. Rozumując w ten sposób, wzięto skutek za przyczynę, ponieważ tylko w ówczesnym Paryżu mogła powstać operetka Offenbacha taka, jaką widzimy ją w „Orfeuszu“.

W ten, czy inny sposób „Orfeusz“, ten najsilniejszy akord, jaki kiedykolwiek mistrz Jakób wykonał, ośmieszający wszystko, co ośmieszyć się daje, podbił ówczesny świat inteligencji. Deszcz złota spadł na kompozytora, a imię jego stało się głośnie w Europie.

W twórczości Offenbacha „Orfeusz“ stanowi punkt zwrotny; obudziło się w nim samopoznanie, pewność, że posiada talent. Przeszkody, piętrzące się na drodze do Opery komicznej, pchnęły go do pisania operetek; powodzenie „Orfeusza“ wskazało mu kierunek, w którym winien był pracować. Z obranej raz drogi Offenbach nie schodzi aż do grobu.

Nadzwyczajna łatwość pracy i niewyczerpane bogactwo pomysłu cechuje mistrza. W spuściźnie po Offenbachu zostały 102 operetki, nie licząc muzyki do t. zw. „revues“, pieśni, oraz ilustracji muzycznych do różnych sztuk, wreszcie kompozycji okolicznościowych.

Posiadając w wysokim stopniu talent improwizacyjny, Offenbach należał do rzędu muzyków, pracujących z nadzwyczajną szybkością. Szkodliwie odbił się ten pośpiech tylko w tych utworach, które wyszły z pod pióra artysty, zmuszonego niejednokrotnie pisać dla zarobku. Naogół Offenbach był surowym dla siebie sędzią, posiadającym samokrytycyzm i umiejącym usunąć z całą bezwzględnością to, co uważał za bezwartościowe lub zbyteczne.

Rozgłos i sława Offenbacha wpływają konsekwentnie na zapotrzebowanie jego operetek.

Bywały czasy, kiedy Offenbach jednocześnie pisał operetki dla trzech lub czterech scen paryskich i przyjmował zamówienia dla Wiednia i Berlina.

Była to praca po nad siły, szarpiąca nerwy i podkopująca zdrowie.

W tym okresie Offenbach wystawia operetkę p. t. „Genowefa“, zaczerpnąwszy treści do libretta z średniowiecznej legendy o św. Genowefie. Utwór ten jednakże nie przypadł do gustu publiczności, przedstawienia odbywają się przy prawie pustej widowni.

Daremnie mistrz zmienia zasadniczo tekst libretta, zwiększa ilość numerów muzycznych i przepych wystawy — publiczność pozostaje niewzruszoną w swej obojętności dla „Genowefy“.

Wówczas Offenbach powraca do starej recepty, komponując jednoaktówki: „Daphnis i Chlœ“, „Mąż za drzwiami“, „Aptekarz i perukarz“, „Les bavards“, „Salon Pitzelberger“, „Państwo Denis“, „Jacqueline“, „Wenecja w Paryżu“, „Il signor fagoto“, wreszcie „Piosnkę pana Fortunata“, prawdziwy klejnocik operetkowy, którego powodzenie nie mniejsze było od „Orfeusza“.

Dla Wiednia pisze Offenbach na zamówienie muzykę do baletu „Die Rheinfœn“, a dla Paryża operetkę „Piękne kobiety z Georgji“, którą żegna Paryż, jako dyrektor teatru, pozostając wprawdzie i nadal w ścisłym kontakcie ze sceną, którą powołał do życia, lecz już jako osoba prywatna.

Chcąc powetować niepowodzenie „Genowefy“ i jednocześnie olśnić Paryż nowością, Offenbach komponuje „Piękną Helenę“. Środowisko, z którego zaczerpnięta została „Piękna Helena“, pokrewnem było „Orfeuszowi“, lecz wyposażone zostało w sprośności dwu- i jednoznaczne, oryginał historyczny sparodjowany prawie do niepoznania a szydłszy śmiech „Orfeusza“ spotęgował się w „Helenie“ do grymasu fauna. Publiczność, którą Offenbach znał doskonale, potrzebowała już wtenczas silnych podrażnień dla swego zdegenerowanego smaku.

„Piękna Helena“ rozpoczyna najbardziej twórczy okres Offenbacha. Najznakomitsze dzieła w dziedzinie operetki, tak pod względem muzycznym, jakoteż libretta, powstają jedno po drugim. „Owczarka“, „Sinobrody“, „Życie paryskie“, „Księżna Gerolstein“, „Robinson Crusoe“, „Périchola“, „Kakadu“, „Księżniczka Trebizondy“, „Bandyści“, „Wyspa Tulipatan“, „Diva“, „Joasia płacze, a Jaś się śmieje“, stanowią artystyczny dorobek Offenbacha zamknięty w zaledwie pięcioletnim okresie.

Wystawienie „Księżny Gerolstein“ w roku 1867, podczas wystawy paryskiej, potęguje powodzenie Offenbacha do zenitu.

Nikt nie oparł się rytmowi przemożnego smyczka, który grał szaleńczą galopadę dla Drugiego Cesarstwa, schodzącego z widnokręgu w najstraszniejszą burzę.

Podczas tego bachicznego tumultu przygotowuje się przewrót polityczny, który miał poderwać wielkość i byt Offenbacha. Przewrót ten przypada właśnie w chwili, kiedy zamiarem mistrza było przenieść swą działalność w dziedzinę satyry politycznej, wolnej od wszelkich dwuznaczników i aluzji.

W październiku 1869 roku „Figaro“ podaje do wiadomości, że Offenbach wraz z Sardou przystąpili do napisania fantastycznej opery komicznej w trzech aktach i dwudziestu obrazach dla teatru Gaîté. Wiadomość ta zelektryzowała Paryż: Offenbach ręka w rękę z Sardou!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Któż obywatel? Ten co swymi trudy
Wspiera los braci, choć przeciwność bije,
Któremu wdzięczni rzekną bez obłudy:
Niech żyje wiecznie, bo dla nas on żyje“!

Fr. D. Koźmian.

Bądźmy obywatelami!

Śpieszmy z pomocą Ojczyźnie!

Nie skąpmy grosza na

Pożyczkę Odrodzenia Polski,

która jest obecnie

Pożyczką Obrony Polski.

SYLWETKI ARTYSTYCZNE.

LAURA DUNIN.

(do ilustracji na stronie tytułowej).

Niejedną zaciętą walkę z wielkoświatowym konwenansem, niejedną zaciętą bój z konserwatyżmem otoczenia stoczyć musiała młodzianka panna Laura Dunin-Wilczyńska, zanim z rodzinnego gniazda wyfrunęła w świat, by służyć ukochanej nadewszystko sztuce.

Hart woli i gorące umiłowanie piękna pokonały wszystkie przeszkody i Duninówna po krótkich studjach, staje się ulubienicą Łodzi, gdzie przez kilka sezonów dźwiga na swych barkach cały niemal ciężar repertuaru. Występy w Warszawie — tak gościnne na scenie teatru Rozmaitości, jak i stała praca w teatrze Małym pozwalają artystce na wzbogacenie i rozwinięcie subtelnej, pełnego wytwornej kobiecości talentu. Już jako dużej miary siła dramatyczna udaje się Laura Dunin do Lwowa, gdzie wstępny bojem zdobywa sobie sympatję teatromanów, poczem powraca do Warszawy, by uczestniczyć w inauguracji teatru Polskiego, jako Elsinoe w „Irydjonie“ i na stanowisku jednej z gwiazd tej sceny pozostaje do chwili angażowania się do teatru Rozmaitości, którego jest dziś jedną z najcenniejszych ozdób.

Talent to wybitny, giętki, szlachetny, impulsywny, wsparty niepowszednią inteligencją i kulturą artystyczną. Do najświetniejszych ról Duninówny zaliczyć wypadnie kreację Psyche w poemacie dramatycznym Żuławskiego, a prawie równie niemal porywającą w szczególności akcentów jest i Marya w „Warszawiance“, i Elsinoe, i Djana...

W repertuarze współczesnym, jako wyrazielka duchowości kobiecej czy ostatniej, mało ma sobie równych ta artystka, umiejąca od pastelowych, delikatnych

barw Schnitzlerowskiego dialogu („Anatol“) przerzucić się do bajecznie jaskrawej czerwieni demonicznej Gipsy w „Kobiecie i pajacu“.

Marsz weselny Bateille'a, „Dzień zaduszny“ Hayermansa, „Samotni“ Hauptmana, „Panny“ Wolffe'a, „Zraniony ptak“ Capusa, „Złodziej“ Bersteina, „Półdziewice“ Prevoste'a, „Hedda Gabler“ Ibsena, „Alzacja“ Leroux, a ostatnio „Pocałunek wojny“ Kiedrzyńskiego — oto kilka zaledwie kart z książki artystycznej Laury Dunin, artystki, której drogowskazem w jej karierze scenicznej było i jest gorące umiłowanie czystej sztuki, wiernej towarzyski prawdziwych talentów.

Vid.

JEREMJADY.

(Listy z Warszawy).

I.

Od czasu do czasu w naszych recenzjach skargi i żale boleściwe na upadek polskiej sceny, powracają jak ogrona melodia katarynki z akompaniamentem zwrotów i westchnień w kierunku świetnej przeszłości!

Za moich lat młodzieńczych wdychano do cieniów Piaseckiego (ojca), Werowskiego, Halpertowej, Ledóchowskiej, chociaż na scenie błyszczały gwiazdy aktorskie pierwszej jakości, jak Zólkowski, Królikowski, Rychter, Modrzejewska, Bakałowiczowa i Romana Popielówna. Potem znowu z akompaniamentem podobnych westchnień i wykrzykników wspomniano tych „niezastąpionych“!

Tymczasem od wieku przeszło ciągnie się w dziejach naszej sceny nieprzerwany łańcuch wirtuozów i wybitnych talentów, odbywa się ciągła ewolucja, zmieniają się „kształty przeżyte“ dla nowych wieków, poczynają i aspiracji.

PIERWSZA POLSKA CHEMICZNA PRALNIA I ARTYSTYCZNA FARBIARNIA

File:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“

Centrala: Kraków, Koletek 9.

File:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumienność wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciągu 24 godzin.

Bezwątpienia scena polska przeżywa z całym światem dobę przejściową wśród ogólnego fermentu. Ale czy na jej obliczu widać bladeści wycieńczenia lub marazmu? Bynajmniej.

Zamiast gołosłownych frazesów przypatrzmy się szeregowi faktów i danych realnych z ostatniego pięćdziesięciolecia.

Gdy w roku 1915 przed ewakuacją Warszawy opiekuńcze władze rosyjskie proponowały artystom Teatru Rozmaitości, aby opuścili Warszawę dla włości Rosji, zapewniając opiekę rządu (!?) woleliśmy trwać i zostać na rodzinnych placówkach. Zwyciężył patriotyzm i zdrowy umysł artystów. Okazało się, że Teatr nasz należał do instytucji, które najmniej ucierpiały wśród zawieruchy wojennej.

Zrzeszenie artystów pomimo wewnętrznych sporów i tarć konferencyjnych nie tylko utrzymało dawny personal Teatru Rozmaitości, ale umocniło go paroma nowymi talentami. Do końca 1918 r. trwało o własnych siłach, płacąc nawet spore podatki miastu.

Działalność zrzeszeń aktorskich w dziejach sceny polskiej zapisze się na paru kartkach, jako krótki epizod samopomocy, bardzo skutecznej. Zrzeszenie Teatru Rozmaitości prowadząc, zwłaszcza z początku, ruchliwie repertuar, podniecało twórczość oryginalną, wystawiając nawet okazale takie dzieła, jak poemat Wyspiańskiego „Noc listopadowa“, Judasz z Kariothu Rostworowskiego, „Ostatni z Jagiellonów“ Rydla, „Otello“ Szekspira, nie mówiąc o nowych sztukach oryginalnych Krzywoszewskiego, Kiedrzyńskiego, z których cieszył się „Młody las“ J. A. Hertrza, oparty na wspomnieniach martyrologii i buntu młodzieży przeciw pachołkom moskiewskiej biurokracji. Prowadząc racjonalną gospodarkę finansową Zrzeszenie wypłacało najregularniej gażę personalowi, służbie technicznej, tantjemy autorskie, podnosząc skalę wynagrodzeń podczas drożyzny.

Teatr Polski przechodził ciężkie przesilenie z powodu przymusowego wyjazdu do Rosji dyr. Szyfmana, potem za dyrekcji dyr. Solskiego wystawił nowe dramaty Żeromskiego „Sułkowski“, Rostworowskiego „Kaligula“, wznowił „Judasza z Kariothu“. Wreszcie w r. 1918 powrócił do dawnej sprawności, gdy objął rządy na nowo jego twórca i założyciel.

Opera wskrzesza dopiero pod zarządem miejskim, przeżywszy dobę eksploatacyjną za dyrektorstwa pani Korolewiczowej — operetka pomimo ubytku prymadonn wiodła pomyślny żywot, a teraz znowu kołysze swych zwolenników na falach lekkiej melodii.

Ciężkie koleje przechodził teatr krotchwili, ale przebrnął z trudem kryzys wojenny, w końcu nawet ku materialnemu zadowoleniu zrzeszonych artystów.

A teraz w telegraficznym skrócie zreferujemy stan obecny teatrów, oświadczyliśmy przez naszą municypalność, która zrazu oporna, jednak rozmiłowała się w opiece nad światkiem teatralnym, posiadającym specjalny urok dla naszych „ojców miasta“.

Na czele teatrów miejskich dramatycznych stanął dyr. Jan Lorentowicz, popierany przez grono wpływowe artystów, które widząc w nim męża wysokiej kultury, zapomniało, że niejednemu, jako krytyk sprawiał dawniej ostre ciągi. Dzisiaj nie nadszedł czas jeszcze, aby streścić i ocenić syntetycznie owoce i walory działalności p. Lorentowicza na tak ważnym stanowisku.

Artyści, którzy stanowili czoło dawnego Zrzeszenia, którym leży na sercu utrzymanie świetnej tradycji Teatru Rozmaitości — mają do nowego dyrektora trochę pretensji, że okazał się głównie wrażliwy i czuły na głosy Kółka nowatorów, które zostaje pod wpływem doktryn i prądów wiejących ze wschodu. Ale nowy dyrektor, położył nie małe zasługi, angażując kilka nowych talentów aktorskich i reżyserskich, stworzył nowy teatr „Redutę“, w którym panuje odmładzający duch twórczy i prądów najnowszych. Nowy dyrektor dbał o artystyczną reformę wystawy i stylu dekoracji — poparł także organizację Teatru na Pradze, który prowadzony jest ruchliwie, ze zrozumieniem celów i charakteru sceny popularnej, chociaż boryka się z deficytem, pracując w lichym budynku, w warunkach, urągających skromnym nawet wymaganiom techniki scenicznej, higieny, wygody publiczności i pracowników. Wreszcie p. Lorentowicz podjął inicjatywę i przyczynił się głównie do ogłoszenia konkursu dramatycznego na nową sztukę, któraby mogła zastąpić dramaty patriotyczne, dawnego stempla, z epoki niewoli i męczeństwa narodu.

Fatalną była dla obu scen katastrofa pożarna, wnieconych przez tępa, zbrodniczą nienawiść, jaką radykalizm przewrotowy zatruwa dobrą z natury duszę warszawskiego ludu. Teatr Rozmaitości po pożarze trzyma się jako tako w drewnianym teatrze w Ogródzie Saskim — Teatr krotchwili odżył pod dobrym kierunkiem na letniej scenie w „Bagateli. Niedawno teatr ten popisał się dobrem wykonaniem przemilej, lekkiej komedii Mieczysława Fijałkowskiego „Czarodziejka“, od której bije świeżość wiejskiego aromatu skoszonych łąk.

W Teatrze Polskim dyrektor Szyfman zebrał co mógł sił wybitnych, podbijając ceny aktorskich wynagrodzeń, łąając niedobory budżetowe dochodami scenki kameralnej w gmachu Filharmonii. Ruchliwy dyrektor popiera wykonanie aktorskie pomysłową reżyserją i świetną wystawą nawet w tak ryzykownych eksperymentach, jak „Pułaski w Ameryce“ Adolfa Nowaczyńskiego, sztuka pomimo dobrej kolorystyki dziejowej rozpaczliwie uboga w akcję i pozbawiona dramatycznego nerwu.

Józef Kotarbiński.

WŁADYSŁAW KROGULSKI.

Z NOTATEK STAREGO AKTORA.

Gdyby... pozostał?

(DAWISON).

Dziwnie uroczyście był wieczór 25 września 1865 r. w teatrze Wielkim w Warszawie; nastrój poważny, jaki panował na widowni, wywołany został przez występ znakomitego Dawisona.

Miał przemówić do publiczności ze sceny, na której pierwsze stawił kroki przed 32 laty i nadto mówić językiem rodzinnym, w którym nie tylko, że nie grywał przez ten długi przeciąg czasu, ale prawie go nie słyszał. Cały sojusz z mową ojczystą redukowal się do korespondencji z rodziną, do której należał również Paprocki, a że ja także cały szereg lat bywałem niemal codziennym gościem w tym domu, ztąd i losy Dawisona

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składnic, Konsumów i Kólek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

nie są mi obce; znając je z pierwszego źródła, czuję potrzebę podzielenia się odniesionymi wrażeniami z czytelnikami, zwłaszcza dziś, gdy już zupełnie nowe pokolenie zna Dawisona tylko z luźnych i nader rzadkich wspomnień od starców, lub z jakiejś małej kronikarskiej wzmianki. Lecz zanim skreślę sylwetkę artysty i jego otoczenia, niech mi wolno będzie przedewszystkiem uporać się z owym wieczorem 25 września.

Owóż tedy dwa zupełnie przeciwne prądy zelektryzowały wtedy słuchaczy: dodatni i ujemny. Tym ostatnim był fragment z „Matki rodu,” grany po polsku. Artysta czuł się tak silnie wzruszonym, iż niemal wcale mówił; nie mógł; pod wrażeniem własnych dźwięków to wzruszenie spotęgowało się do najwyższego stopnia, łyż miał w oczach, łyż w głosie, a poruszona tem publiczność z niepokojem oczekiwała lada chwila jakiejś katastrofy — zemdleńca, czy nawet może pęknięcia serca; słowem — cały pierwszy akt występu Dawisona był męką i dla artysty i dla widzów. Za to następne zaraz ukazanie się jego w V-tym akcie *Zbójców*, których grał już na swoim zwykłym gruncie, po niemiecku, przy towarzyszącym mu, jako Daniel, artyście opery *Khölerze*, było szeregim niesłychanych uniesień i zachwyty.

Frenetyczne oklaski po skończeniu aktu nie ustawały z jaką godziną, wychodził 30 razy, literalnie trzydzieści razy przed rampę w dziękczynnych ukłonach — gdyby wtedy używano owacji kwiatowych, ręczę, iż scena zamieniłaby się w ogród. Pomimo to, po wyjściu z teatru Dawison był smutny i niezadowolony, a zapytany o powód, odpowiedział nam: *dlatego, że tak marnie grał po polsku; trzeba już do śmierci wziąć rozbrat z naszą sceną i pozostać u Niemców, bo tam tylko arena dla mnie stosowna i możliwa; ludziłem się, spotkał mnie zawód! Ha, zresztą, czyż całe życie moje nie było jednym wielkim zawodem?* Rzeczywiście kolosalnie grał „Franciszka”. Nie był to może „Franz Moor” według naszej modły, zresztą może i według intencji autora (czemu już sama olbrzymia, jak na tę kreację, indywidualność Dawisona przeszkadzała, jak również nadzwyczaj silny, stentorowy głos, trudno do szeptu nakłaniający się) — słowem, nie był gadem, jakim go robił Królikowski, ale był bohaterem — był postacią straszną, ale nie wstrętną — był Jowiszem groźnym — wzbudzał przestach, a nie obrzydzenie. Jak Lear Szekspirowski jest królem w każdym calu, tak Dawison był wirtuozem w każdym giescie, dykcji, mimice, pauzie. — Gra taka, to koncert, a całe otoczenie takiego mistrza, mimowoli, z krzywdą dla sztuki, musi abdykować ze swego ja na korzyść jednej, wielkiej kreacji.

W czasach, które opisuje, było to nowością. Dziś mamy całe towarzystwa, tylko temu prądowi (jeśli to można prądem nazwać) hołdujące. Sztuki się obcinają i skracają do minjaturowych, niestety istic lilipucich rozmiarów, aby tylko główna postać, jak gwiazda pierwszej wielkości lśniła, i ztąd powstają Rossi, Salvigni, Duse, Bernard i inni. Podczas interpretacji „Zbójców” dwa momenty przyjęła publiczność okrzykiem przerażenia: a mianowicie, gdy Franciszek rzuca się w paroksyzmie śmiechu na ziemię, co Dawison robił głową do rampy, i ostatnią scenę, gdy wskakuje na okno, z po za którego, rażony strzałami, pada bezwiednie w tył, na znak, na ręce nadbiegłych z przeciwnej strony zbójców, bo taką wersją zakończył swoją kreację.

To rzeczywiście był zdumiewający eksperyment, bo gdyby nie zdążono podbiec, runął by całym ciężarem swej korpulentnej figury, ciemieniem na podłogę, byłby nietylko fikcyjnym w sztuce, ale rzeczywistym trupem.

Załatwiwszy się z opisem występu, mogę się zwrócić do streszczenia życiorysu artysty, mianowicie pierwszego okresu jego działalności, która z naszymi scenami związaną była.

Ciężkie były pierwsze walki z losem, które staczał Bogumił Dawison, dziecię ubogich rodziców, urodzone w 1818 r. Tak ciężkie, że gdy po ukończeniu IV-ch klas liceum, otrzymał posadę kopisty u adwokata za 30 złotych miesięcznie, to mu się bogactwem zdało, a zajęcie tłumacza z niemieckiego przy „Gazecie Warszawskiej” za 170 złotych, wprost go oszołomiło; a nie sądzić kochani czytelnicy, że to znaczyło tyle, co 170 rubli teraz; o nie, w tem jest dużo przesady, co do tamtych niby błogich czasów, względnie do taniości wszelkich produktów i potrzeb życia. W najfortunniejszej fazie złotówka nie dościgła pół rubla zamiennej wartości w porównaniu z obecnymi czasami; ale, co ważniejsze, iż bezwarunkowo wtedy trudniej było zarobić złotówkę, niż dziś rubla, i to na wszelkich polach pracy; dlatego tamte „złote czasy” w opowieściach, były w rzeczywistości bardzo ciężkie.

Redakcja „Gazety Warszawskiej” była szczeblem, po którym wzbil się Dawison do wyżyn, na których go później widzimy. Stanowczo stwierdzić mogę, iż gdyby nie otoczenie ludzi talentu i wiedzy, z którymi tam obcował, no i gdyby nie wybitne odznaczenie za sumienność i pracę, okazywane mu na każdym kroku przez zacnego redaktora Krupskiego — znikłby zupełnie, i świat po nad nim przeszedłby do porządku dziennego, niewiedząc nawet, kiedy tam mogiła skryła jakiegoś zapoznanego aktorzyne, który do wszystkiego się rwał, i nigdzie nie doszedł; zresztą, takich przykładów tysiące u nas było, nie miejsce rozbierać, czyja w tem wina? powiedzmy — losu, i basta. Jest to powodem, dla którego niniejszy artykuł o Dawisonie zatytułowałem: „Gdyby... pozostał?”

Gdyby Dawison pracował „pod wałem” jak sam nazywał (Red. „G. W.” mieściła się wówczas na Podwalu), jeszcze ani marzył o teatrze i co dziwniejsza, iż nigdy mu na myśl scena nie przyszła. Lubił teatr, i o ile mu czas i fundusze pozwalały, chodził na dramaty, jak wszyscy młodzi; ale nie go ponad to nie ciągnęło do zawodu, który był następnie jego udziałem. Tu jeden szczegół, którego mi niepodobna pominąć, raz dlatego, iż jest on wymownym dowodem jego zacnego serca i rysem szlachetnego charakteru, a powtóre, iż tłumaczy nam — poniekąd tę niby obojętność jego dla teatru.

Dawison miał liczną rodzinę, którą kochał do bałwochwalstwa, poświęcał się cały dla niej, więc jakże mógł chodzić do teatru, bawić się, gdy oni tam wszyscy siedzą w domu i borykają się z potrzebami szarego życia! bawiłby się z radością, ale z nimi razem, a na to fundusze nie pozwalały.

Dawison pracował bardzo nad własnym wykształceniem, i to usilnie pracował — wierzył w przyszłość, wierzył w pracę, przytem odznaczał się zdumiewającym wytrwaniem i energją. Najulubieńszą zaś rozrywką dla niego była poezja. Setki wierszy pochłaniał i lubił się popisywać deklamowaniem tychże, co mu pewien rozgłos

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ PORĘKĄ
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43

załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

zjednało; przyznawano mu nawet wyższość nad Komorowskim, zwłaszcza pod względem siły wyrazu i niemal, że go ze słynnym Piaseckim porównywano. Samo przez się wynikać musiało, że to uznanie pochlebiało jego miłości własnej i zaczął się jeszcze usilniej zwracać do pięknej sztuki wymowy; doszedł też w niej wkrótce do takiego szczybla doskonałości, że prawie go namówiono, niemal przymuszono, aby się zapisał do szkoły dramatycznej Kudlicza i Dmuszewskiego, co też nastąpiło po aprobacie generała Rautenstraucha, ówczesnego prezesa Dyrekcji teatrów. Po odbyciu półtorarocznych studjów, miał Dawison wystąpić w „Ślubach panińskich“ w roli Gustawa. Tymczasem słabość artysty, grającego rolę główną w dramacie „Dwaj więźniowie z galer“ wymagała natychmiastowego zastępstwa, gdyż sztuka na żądanie miała być grana, a że nie było kim na razie zastąpić, użyto Dawisona; o tem odznaczeniu, jako bezprzykładnej łasce, oznajmił mu sam dyrektor Koss, winszując z góry tego szczęścia, które za jego wstawieniem się spływało na strwożonego debiutanta. Wiadomość o swym pierwszym występie w nieprzygotowanej roli, do tego w chwili serdecznego bólu z powodu utracenia ukochanej siostry Matyldy, i przy najzupełniejszym braku środków materialnych (bo już nie pracował w Gazecie), prawie go zmysłów pozbawiała, czyli że już zaczął cierpieć, zanim postawił pierwszy krok na scenie. Trzeba być samemu aktorem, grywać amantów, mieć małą gażę, albo jeszcze żadnej, by zrozumieć co to za ważna i straszna rzecz, ubrać się na scenę. Taki biedak bierze kilka rubli pensji, a kilkanaście musi dać krawcowi, bo trzeba przyzwyciężyć wyjść na scenę. Zkąd wziąć? ha, trudno: niedojeść, pożyczyć, a ubrać się trzeba, scena ma swoje i wielkie wymagania.

Otóż to wszystko przechodził Bogumił, kując rolę ustawicznie. Dano mu tylko dwie próby, i na jednej z nich naraził sobie Dmuszewskiego, gdy ten mu chciał wytłumaczyć, jak należy pojmovać rolę, co już raz i u Kudlicza niedobłą kreskę mu zrobiło. Nareszcie 30 listopada 1837 r. odbył się ów debiut, z którego dozgonną wdzięczność wyniósł w sercu dla Halpertowej, za prawdziwie macierzyńską pieczołowitość przy wprowadzeniu go na scenę — nadto dla Komorowskiego, którego najwyżej cenił z ówczesnych artystów, i dla Jastrzębskiego za to, że go ostrzegł, żeby głośniej mówił i podczas całego tego wieczoru pokrzął go na duchu, ale po cichu, żeby się otoczeniu nie narazić. Jużto widocznie nie do pozazdrośczenia były ówczesne stosunekczki na scenie, kiedy nawet serdecznie życzliwy Dawisonowi, choć szorstki w obejściu, Komorowski, ostrzegał go, żeby o ile możności nie widziano ich razem, gdyż gotowi posądzić ich o jakie spiski. Towarzystwo ówczesne podzielone było na dwa wrogie sobie obozy: „konserwatystów“ z placu Krasieńskich i „postępowców“ z zastępu uczniów dawniejszej szkoły dram. z Jasińskim,

Panczykowskim etc. na czele, którzy, grywając przez długi czas w teatrzyku Dobroczyńności, wynajętym na ten cel Dyrekcji Rządowych Teatrów i ztąd pogardliwie „dziadami“ zwani przez matadorów — przejęci byli niechęcią i niewiarą do wszystkiego, co nie zgadzało się z ich poglądami, tak co do sztuk, jak i ich przedstawicieli. Ztąd wynikło, że i Dawison pierwsze kroki na scenie nie po różach stawił. Nawet Panczykowski raz nie zbyt smacznego, alluzyjnego co do nazwiska Dawisona, dopuścił się żartu w sztuce „50.000 dolarów“ za co został zgromiony przez Dyrekcję. Zresztą młoda ta falanga, wcielona w skład personalu Teatru Rozmaitości, przełomem torowała sobie drogę; np. Jasiński, obrażony na taką powagę sceniczną, jak Ludwik Osiński, za zrobioną uwagę, że nie dość mocno podkreśla niektóre wyrazy, śmiał z miejsca odpowiedzieć: *jeżeli panu o krzyk idzie, to i dobrze! dlaczego nie? będę krzyczał, ja umiem krzyczeć!* no i dotrzymał przyrzeczenia, bo krzyczał aż do końca swojej kariery. Co jest dziwne, iż w owe czasy był tak liczny dyrektorjat teatralny — Ludwik Osiński, dyrektor, Halpert, dyrektor, Dmuszewski, dyrektor, Kudlicz, dyrektor, Koss, dyrektor i to dopiero dramat, w którym było 16 osób całego personalu, a gdzież opera? balet?

Wróćmy do naszego bohatera. Otóż z biciem serca oczekiwał, co pisma powiedzą o jego występie, gdyż pomimo, że powaga w tym zakresie, Antoni Lesznowski, wyściskał go nazajutrz i pocieszał, że mu wszyscy dobrą kreskę stawiali u Poziomkiewiczowej (restauracja teatralna, gdzie się wszyscy artyści i literaci schodzili po widowisku i zdania swe objawiali głośno), ale to go jeszcze nie uspakajało. Iakoż spotkało go przeczuwane rozczarowanie, wprawdzie nie po pierwszym debiucie, ale po drugim w kom. „Mąż i żona“ Fredry, gdy „Kurjer Warszawski“, wyrocznia teatralna, ani słowa nie wspomniał o nim, tylko o pani Halpertowej, mianowicie, że po trzykroć przywołaną była.

Zapytywany o to Dmuszewski, który przy zajęciach teatralnych był jednocześnie redaktorem „Kurjera Warszawskiego“, powiedział: *ja mój drogi, gdzie mogłem, wszędzie cię chwaliłem, ale widzisz, pismo musi się kłepować różnemi względami;* — i rzeczywiście na prelekcjach, jakie Dmuszewski co tydzień wygłaszał w Salach Redutowych, w godzinach popołudniowych, wyłacznie dla aktorów i uczniów szkoły dramatycznej, pochwalił bardzo Dawisona, tylko mu zarzucił, że ma za małe oczy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Administrację „Ilustrowanego Przeglądu Teatralnego“ objęło biuro „PRASA“
Kraków, ulica Karmelicka L. 16.

ZAKŁAD REPRODUKCJI S. WELANYK W KRAKOWIE,
FOTOTECHNICZNEJ UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakresie fototechniki wchodzące.

KONKURS NA KLEJNOTY POLSKIE.

W lokalu Towarzystwa zachęty do sztuk pięknych rozstrzygnięto konkurs na klejnoty w stylu polskim, ogłoszony przez firmę „Wincenty Wabiński i S-ka“, mieszczącą się w hotelu Europejskim, a przy poparciu i pośrednictwie ministerstwa kultury i sztuki. Konkurs ten obudził zainteresowanie niezwykle, a choć miał charakter zamknięty, czyli w ograniczonym kole artystów,

na księżycu; nagrodę II. w sumie mk. 3000 — p. Ludwikowi Pugetowi za broszę o polskich motywach ornamentacyjnych; nagrodę III. mk. 2000 — p. Bartłomiejczykowi za broszę z wyobrażeniem ułana polskiego.

Pozatem sąd zakwalifikował do zakupu i wykonania prace: L. Pugeta, M. Kotarbińskiego, Fr. Polkowskiego, oraz — poza konkursem — p. Łagowskiego.



Nagroda I-sza. Twardowski na księżycu.
Projekt p. Mieczysława Kotarbińskiego.



Nagroda II-ga. Brosza o motywach ornamentacyjnych. Projekt p. Ludwika Pugeta.



Nagroda III-cia. Ułan polski.
Projekt p. Bartłomiejczyka.

wybranych przez ministerstwo, nadesłano prac 80 na konkurs i 16 poza konkursem.

Sąd konkursowy tworzyli pp.: delegat ministerstwa kultury i sztuki, p. Skotnicki, starszy cechu złotników i jubilerów, p. Lipczyński, p. Borowski, profesor Lalewicz, p. Handelsmanowa, p. Połtawski, por. Szreniawarzecki i p. Wincenty Wabiński.

Z prac nadesłanych sąd przyznał jednogłośnie nagrodę I. w sumie pięciu tysięcy marek p. Mieczysławowi Kotarbińskiemu za broszę, wyobrażającą Twardowskiego

Sąd wyraził życzenie, aby wyniki tego ze wszech miar ciekawego i niezwykłego konkursu były spopularyzowane za pośrednictwem wystawy. Wobec tego wystawa prac konkursowych odbędzie się w salonach zachęty.

Prace nagrodzone nadają się do reprodukcji jubilerskiej zarówno w postaci klejnotów bardzo kosztownych jak tanich — zależnie od użytego materiału — złota, czy srebra i kamieni oraz emalji. Wobec tego pierwsze polskie klejnoty z dobrze pomyślanego konkursu zdołają sobie niewątpliwie popularność.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

TEATRY WARSZAWSKIE.

TEATR POLSKI.

„Romantyczni“ *Edmunda Rostanda (Wznowienie)*.

Po kilku latach w dobie grania surm wojennych wznowiono na scenie jednego z najlepiej prowadzonych w Polsce teatrów „Romantycznych“ Rostanda w przekładzie L. Belmonta.

Przyznać trzeba, że pomysł to niezupełnie szczęśliwy: nastrojona na ton ckliwej sielanki naiwna *demi-poezja* „Romantycznych“ rażąco odbija od jaskrawej i groźnej rzeczywistości, od huku dalekich strzałów, od szumu ciągnącej od wschodu fali. „Romantyczni“ — to zgrabne cacko, to bardzo słodki karmelek — a któż bawi się cackiem w chwili, gdy całe miasta walą się w gruz, komuż gorycz jawy pozwoli zorientować się w słodkawo-mdłym smaku karmelka?

A przytem — to widowisko ostatnie w Polskim nie jest osobliwe P. Bolesławski, który dał się poznać jako świetny reżyser w „Powodzi“ Bergera (w teatrze Wielkim w Poznaniu) i w „Mieszczaninie szlachcicu“ (w teatrze Polskim) przez zbyt może naturalistyczną koncepcję reżyserską — zanadto rzeczywistą uczynił tę bajkę wierszowaną Rostanda, w której wszystko jest rymowanym złudzeniem, a nic nie jest prawdą, nic — rzeczywistością. Odwieczny temat, miłość dwojga rwących się ku sobie istot, które dzieli nieprzyjaźń ojców (tymczasem na szczęście udana), scenizowany niedbale przez autora, wymaga od reżysera wielkiej czujności w opracowaniu szczegółów i wielkiej prostoty, nawet naiwności, w ogólnym zarysie, wielkiego sentymentu, szczerej poezji, która — w inscenizacji — powinna wesprzeć wątle rytmy i rymy autora, dając im ozdobną szatę sceniczną.

Tych warunków nie dopełniono. Mimo widoczną staranność — nie udało się ani reżyserowi, ani zespołowi osiągnąć jednolitej linii, właściwego tonu i tempa. Z rzeczywistości wpadano w bajkę — i odwrotnie. Wiersz kaleczono przez przedstawianie wyrazów i dodawanie słów zbytecznych, zapominając, iż, gdy się gra sztukę napisaną wierszem, nie wolno łamać rytmu i zacierać rymów. Nie wolni są od tego zarzutu ani p. Biegański, ani p. Jarosz (świetny zresztą ojciec), ani p. Zieliński (choć w znacznie mniejszym stopniu), ani sam reżyser. Sądzę, iż wypłynęło to poniekąd stąd, iż prób było za mało, nie opanowano ról pamięciowo. Najlepiej mówiła i poruszała się najswobodniej p. Kamińska, z wdziękiem grająca rolę Sylwetty.

Dekoracje p. Śliwińskiego bardzo ładne. Muzyki było nieco za wiele.

Kat.

TEATR MAŁY.

„Aszantka“ *Włodzimierza Perzyńskiego*.

Jedną z najświetniejszych komedji polskich współczesnych wznowiono w Teatrze Małym. „Aszantka“ drga rzeczywistością życiem scenicznym, posiada wysoką wartość artystyczną, doskonale naszkicowane na znakomicie podmalowanym tle sylwetki osób działających, jest pisana językiem giętkim i pięknym w dialogu, ma akcję zajmującą, rozwijającą się szybko i naturalnie.

Gra artystów wydobyla wszystkie zalety tego niepospolitego utworu. P. Mrozińska rolę tytułową do najlepszych swoich ról zaliczyć może. Gra ją znakomicie, stwarza postać tak życiowo wierną, tak przepyszenie rzeźbioną w szczegółach i konsekwentną w całości, że budzi zachwyt publiczności i uznanie krytyki, podkreślającej wybitny sukces artystki zawsze, ilekroć „Aszantka“ ukazuje się na afiszu.

Bardzo piękną, głęboko przemyślaną i odczułą kreację daje p. Brydziński, jeden z najbardziej utalentowanych artystów, jakich teatry polskie posiadają. Jest skurcz prawdziwego bólu w jego boleśnie skrzywionej uśmiechem gorzkim twarzy (akt III.), zarysowuje się w niej wyraźnie przecucie tragicznego końca nieszczęśnika, który w pogoni za miłością „Aszantki“ traci honor, mienie, szczęście i życie.

Świetną figurę tworzy Siemaszko, niezrównany w tego rodzaju epizodach.

Występ p. L. Nałęczówny, b. artystki teatru lwowskiego w roli Violi powiódł się znakomicie. Młoda, wysoce utalentowana artystka posiada umiejętność prowadzenia dialogu, szczerą intonacją, naturalność wyrazu, swobodę ruchów, umiejętnie stosowanych. Jej Viola była prawdziwa, nie przejęskrawiona, co z uznaniem podkreślić należy. P. Nałęczówna ma bezwątpienia piękną przyszłość sceniczną przed sobą.

Doskonałe sylwetki dali pp. Neubeltowa, Winiarska, Ratowski, Strachocki. P. Samborski, artysta o wybitnych zdolnościach mniej mi się podobał w roli dyrektora, niż w innych. Miał dobre momenty p. Szarski.

Całość świadczyła wyraźnie o usiłowaniu reżyserskich p. Borowskiego. Usiłowania te uwieńczył rezultat wyborczy.

T.

TEATR BAGATELA.

Deszcz i burza przeszkadzały słuchaczom na premierze „Męża pod kluczem“, głuszając dialogi, zacierając koncepcje, zamazując akcję, rozpędzoną jak dziki koń, galopujący po stepie. Farsa francuska, stara, ograna, pełna nieprawdopodobieństw. Specjalnego zachwyty nie wzbudza. Śmiać się można, ale za wiele momentów komicznych w tej arlekinadzie niema.

P. Gasiński, jak zawsze, krzesał humor z papierowej postaci. Jego partnerka p. Lubowska nie posiada warunków na zręczną, lekkonogą, pragnącą dokuczyć mężowi paryżankę. Starannie opracowała swą rolę, ale nic ponadto.

I pozostali wykonawcy grali bez przekonania. Co prawda, trudno grać z humorem i werwą, gdy deszcz ulewny przecieka przez dach, leje się na głowy i zalewa strumieniem zimnym scenę i widzów.

T. K-c.

„Dobrze skrojony frak“ *Molnara*.

Sztuka dobrze zrobiona, zawieszona pomiędzy komedią a farsą, dziwnie akualna u nas, gdzie czasem nietylko dobrze skrojony frak, ale podarta marynarka towarzysza-robotnika są wystarczającymi dowodami kwalifikacji niektórych osób na najwyższe stanowiska. Zabiegi o władzę, o pozycję i zaszczyty, ujęte w formę dowcipną i zręczną.

Gra dobra. Chwilami doskonała (p. Gasiński, świetny przedstawiciel roli tytułowej). Wyróżnić należy

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE

DZIŚ I CODZIENNIE „ZŁODZIEJKA” MELODRAMAT MONTEPINA.

DYR. ADM. W. POTRZEBIŃSKI.

KIER. LIT. M. SWOBODA.

pp. Baumanową, Czaplinską, Łomską, Norskiego (rola po Fertnerze).

Osobne słowo uznania należy się p. M. Trapszy, który wyróżnił się, jako odtwórca roli barona, oraz jako reżyser.

Przedstawieniu, które naogół szło składnie, brakowało... Fertnera. Szkoda, że dyrekcja tej wybornej komedji nie wznowiła wcześniej, gdy był jeszcze Fertner, zamiast „polować na mężów” lub „zamykać” ich „pod kluczem“.

Kat.

TEATR PRASKI.

„Alzacja” *Camille'a i Leroux'a.*

W dniu święta francuskiego (14 lipca) wystawił teatr praski pełną sentymentu sztukę patriotyczną francuską „Alzacja”. Właściwie było to wznowienie, sztuka bowiem była już w tym teatrze grana jesienią r. 1918.

Jakkolwiek wskutek okoliczności, od dyrekcji niezależnych, w obsadzie sztuki zaszły raptowne zmiany w dniu przedstawienia, nie było znać tych braków, przeciwnie, sztuka miała chwilami swój ton gorący, sceny dramatyczne — właściwe napięcie.

Grano poprawnie naogół, w niektórych zaś rolach nawet bardzo dobrze. Główne role odtworzyli z powodzeniem pp. Bogusińska, Tatarkiewiczówna, Szczepańska, Przysański, Sobiszewski. Dzielnie im sekundowali pp. Mogilnicka, Mroczkowska, Bartoszewska, Zejdowski i Kęcki.

Wystawa staranna, zarówno jak reżyserja. *T.*

POPIS WARSZ. SZKOŁY DRAMATYCZNEJ.

Tegoroczny popis szkoły dramatycznej warszawskiej stwierdził, że kierownictwo szkoły coraz pilniej zabiega, aby wyniki pracy, poświęconej kształceniu młodego pokolenia artystów, były istotne, rzeczywiste, dodatnie. Szkoła dramatyczna pod kierunkiem dyrektora Lorentowicza, który powołał cały szereg profesorów takich, jak Frenkiel, Osterwa, Zelwerowicz i inni, rozwija się coraz lepiej i coraz korzystniejsze jest też wrażenie, jakie otrzymujemy na popisach dorocznych. Widoczną jest staranność, z jaką profesorowie wpajają w swoich uczniów przekonanie, że dobra dyrekcja jest pierwszym warunkiem, koniecznym do wstąpienia na scenę. Dbają też profesorowie o to, aby uczenie i uczniowie posiadali umiejętność gestu i swobodę ruchów.

Popis wykazał, że wśród gromadki, która ukończyła szkołę, jest szereg osób zdolnych, a kilka utalentowanych. Najtęższym talentem wydaje się nam p. Janina Smosarska, która posiada piękną aparycję, szczerą interpretację i ładny, dzwięczny głos obok niezaprzeczonego nerwu scenicznego. Drugim szczerym talentem, który jednak winien wystrzegać się maniery, jest p. Leszczyńska, która szczególnie w scenie ze „Śniegu” (Bronka) wykazała naturalność wyrazu i głębsze akcenty liryczne. Niewątpliwie zdolności posiada p. Wernissówna oraz p. Makarczykówna, bardzo śmiała i swobodna, najbardziej wyszkolona. Należy się również korzystna wzmianka pp. Szyndlerównie, która nie po raz pierwszy już wykazała płynną wymowę, szczerą intonację i zacięcie charakterystyczne obok widocznej inte-

ligencji i staranności — Fiszerównie, Lakrzyńskiej, dalej Rozwadowskiej, Szaniawskiej i Wieropolitańskiej.

Z mężczyzn najwidoczniej p. Godleski ujawnił zdolności do ról bohaterskich-charakterystycznych (Chł-



Janina Smosarska.

picki w „Warszawiance”); warunki korzystne, głos głęboki, mocny. Ślady zdolności znać i w grze p. Junga. Niektóre fragmenty mniej lub więcej udalnie zagrani pp. Łaszczykówna, Tęczyński.

T. K-c.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR BAGATELA.

„Paryżanka”, komedja w 3 aktach Henryka Becque'a.

Najmłodszy teatr w Polsce, dzięki szczerzej inicjatywie, dał nam w przeciągu krótkiego czasu czwarty z rzędu wieczór, pełen nie tylko artystycznych zamierzeń, lecz co ważniejsze artystycznego sukcesu. Uczty „teatralne” tak rzadko w ostatnich czasach zdarzały się w Krakowie, iż wieczory w „Bagateli” zapełniają wyłom, dokonany czy wojną i jej konsekwencjami, czy też wreszcie nieudolnością lub brakiem dobrej woli wielu „powołanych” lecz niewybranych sterników sztuki zwanej „sztuką”.

O „Paryżance”, jako utworze literackim czy scenicznym, pisano już z okazji wystawienia w Warszawie. Sąd mój kryje się pod tym względem z poprzednim, ograniczyć się więc tylko do oceny gry artystów.

Warszawa — patrzy, Kraków — słucha.

Kraków, Kochający teatr nie tylko jako rozrywkę, ale czynnik kultury, życia, wsłuchuje się w rzucane ze sceny słowa, wchłania każdy gest artysty, bynajmniej nie bezkrytycznie; oburza się, gotów kłócić się z artystą — lecz nie o jego interpretację, ale o rzeczywist-

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

WŁADYSŁAWA
GIBASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materye wełniane, jedwabne,
zefiry i bawełniane: Przy magazynie
własne pracownie sukien i kostyumów.
Uwaga: Przyjmuje również zamówie-
nia z materyałów mu dostarczonych.
Ceny konkurencyjne.

nienie, o typ, który w danym momencie artysta stwarza; przed **artystą** prawdziwym chyli czoło.

Nie miałem, przyznać szczerze muszę, sposobności bliższej obserwacji obywaterek z nad Sekwany — wyobraziłem sobie je jednak nie inaczej, niż ujrzałem na scenie „Bagateli“ w interpretacji p. Przybyłko - Potockiej. Jej Klotylda, obawiam się, odbija się żywym echem na duszach spokojnych Krakowianek, które nauczyć się mogły nie tylko sztuki „oszukiwania“, gdyż tę wszystkie kobiety na całej kuli ziemskiej jednakowo rozwiniętą posiadają, lecz kokieteryj i kaprysu, czasem bardzo miłego, czasem jednak zdolnego wyprowadzić z równowagi nawet spokojnego p. du Mesnil.

P. Stanisławski (Du Mesnil) był, mam wrażenie, międzynarodowym „mężem“, spokojnym o swe ognisko domowe, powierzając je złodziejowi z całym zaufaniem, obawiając się o nie — zapóźno. Jego: „daj mi spokój“ miało tyle wyrazu nudy i zakłopotania własnymi sprawami osobistymi, że poruszyło całą widownię do serdecznego śmiechu, mężom obecnym stało się zwierciadłem: życia

P. Brydziński, Lafout, świetny kochanek, który naprawdę rzadko kiedy zdobędzie powodzenie, a jeśli, to na krótko. Ze słów, gestu, płaczu, z całą siłą wydobywał się człowiek zakochany, lecz typ, który znajduje doskonałe określenie w języku polskim: mazgaj.

Simpson, w interpretacji p. Brylińskiego, był chłodnym, pewnym siebie zdobywcą, „lwem salonowym“, z równym temperamentem uwodzającym kobiety, jak kolekcjonującym strzelby.

Całość przedstawienia nosiła na sobie piętno: Europy, tak dzięki wysokiej grze artystów, jak też wystawie, w czem zasługa gości, jak też dyrekcji „Bagateli“.

Kg.

TEATR POWSZECHNY.

„Szalony pomysł“, *krotkowidła w 4 aktach Karola Laufsa.*

Prymitywnie zbudowana akcja „Szalonego pomysłu“ zasadza się na komicznych komplikacjach i sytuacjach, wynikłych z lekkomyślnego kroku młodzieńca, w tym wypadku nieprawego wynajęcia cudzego mieszkania, pod nieobecność właściciela. Pani Czarnecka dała doskonały typ zazdrosnej żony, p. Korecki teryzowany, lecz umiejący jednocześnie zdradzać swą połówicę małżonek, był rozbrajający. P. Krajewska swą rzadko spotykaną sumiennością w opracowaniu roli daje od dłuższego czasu możliwość obserwowania szeregu typów. P. Kolwas doskonały chwilami w całości gry, jednak zdradzał pewne spotykane dość często oczekiwanie pokłasku widowni, przez wygłaszanie „kwestji“ nie do współgrających, lecz publiczności. P. Kolman, w typie możliwym do przejęskrawienia była świetną „śpiewaczką“, p. Malicka, „ptak na odlocie“ jeśli mowa o teatrze Powszechnym, była nie tylko uroczą, ale pełną dobrze pojętej naiwności Janinką. P. Grolicki w epizodzie bardzo poprawny.

„Szczęście małżeńskie“, *komedia w 3 aktach Velabregu a.*

Metody wychowywania panien bywają różne. Autor wyśmiewa jedną z tych, które (zdaniem wierzących

w nie) nie zawodzą. Zasadą tej metody, to wiara w podreęcznik o wychowaniu, zbyt optymizm w budowaniu sobie przyszłości przez nieprzygotowane do życia panny. Autor miał dużo dobrych chęci, szkoda, że na tem się jednak skończyło. — P. Czechowska rolę jednej nie-szczęśliwej żonki grała z pomocnym talentowi urokiem, p. Morska, jako kapryśna i złośliwa osobka była szczerą i naturalną. Doskonałą parę stworzyli p. Kolman i p. Zbucki. Dyr. Jarniński skupiał na sobie uwagę widza, wywołując grą swoją komizm, p. Grolicki, druga „ofiara“ małżeńskiego szczęścia był w całości bez zarzutu, dając nie po raz pierwszy dowód bardzo sumiennej pracy i niewątpliwego talentu, który winien być przez odpowiednie czynniki ocenionym. P. Malicka, adeptka do „małżeńskiego szczęścia“ była w epizodycznej roli, prze-miłym zjawiskiem; specjalnie podnieść należy odwro-znienie w scenie posiłkowania się... drukowanymi meto-dami... życia. P. Krajewska i p. Magnuszewski stanęli na wysokości swojego zadania.

Zastępca.

SCENA JAKO TWÓRCZYNI MODY.

Moda w istocie swojej jest dziedziną władztwa kobiet — to też panowanie jej w teatrze mogło za-znaczyć się dopiero wtedy, kiedy na scenie wystąpiła aktorka-kobieta. A stało się to dopiero w drugiej po-łowie XVII wieku. Przedtem młodzieniaszkowie o gład-kich obliczach reprezentowali płęć piękną, a chociaż niejeden z tych chłopców, jak powiada Anglik Pepys w swych pamiętnikach „był najładniejszą dziewczyną wśród ładnych dziewcząt“, to jednak komedjanci męż-czyźni, nie mogli tworzyć mody kobiecej.

Ale aktorka natychmiast poczuła, że toaleta jej ma stanowić wzór i model i z ukazaniem się kobiety na deskach teatralnych, rozpoczyna się rewolucyjne działanie sceny na modę.

Kiedy w 1673 r. piękna żona Moliera wystąpiła jako Circe w powłóczystej sukni, od razu stał się ten fason najmodniejszym, jak o tem informuje „Mercure de France“. Od tego czasu zacząłków wszelkich styl-ów w modzie kobiecej należy szukać za kulisami. Po sukni powłóczystej przysłała kolej na pełen wdzięku kostjum wczesnego rococo. Tę napozór nie dbała a tak uroczą toaletę zaprezentowała po raz pierwszy aktorka pani Wancourt w 1703 r. Grała ona główną rolę w ko-medji „Andrienne“ barona Glycerie i ukazała się na scenie w tej sukni, która też od tytułu sztuki otrzymała nazwę „Andrienne“, przetrwała prawie trzy pokolenia, zarzucono ją zaś za przykładem pięknej artystki, która spopularyzowała nowy krój.

W 1761 r. subretka Mme Javort, wystąpiła w sztuce ze śpiewami „Soliman“ w sukni kroju koszulowego t.z.: „levate“, która przez pół wieku utrzymała swe prawo obywatelstwa, jako suknia domowa i elegancki negliż. Natomiast toaleta oficjalna, suknia z „pamérs“, była także tworem sceny, rozpowszechnionym przez włoskie komedjantki. Wyzwolenie od tych sukien przyniosła znowu scena. Był to wypadek, który wywołał żywe poruszenie opinii. Gruion w swojej „Correspondance

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

MAGAZYN TEATRALNY WACŁAWA ROKOSZA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

lithérvie“ pisze pod datą 15 września 1755 r.: „W tragedji Woltera „Chińska sierota“ aktorki nasze po raz pierwszy ukazały się bez „pomers“. Tak samo klasyczna moda utorowała sobie drogę do życia przez sceniczne dekoracje i kostjomy. Pierwszą toaletę w antycznym stylu zaprezentowała śpiewaczka pani Hiberty w latach 80-tych na scenie Wielkiej Opery w Paryżu i krynolina nie jest bynajmniej wynalazkiem cesarzowej Eugenji, ale pokazała ją publiczności w 1856 r. aktorka grająca główną rolę w farsie „Les toilettes tapageuses“ w teatrze Gymnase. Wystąpiła ona w krynolinie, chcąc wywołać efekt komiczny, tymczasem paryskie strojnisię wzięły ten pomysł groteskowy na serjo i jeły ubierać się w takie same suknie. To zjawisko powtarza się po dzień dzisiejszy. Ekstrawagancje toaletowe artystek dramatycznych stają się pierwowzorem nowych mód.

Mi.

AKTOR — ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU.



Artyści warszawscy Leszczyński, Zejdowski i Frenkiel (jun.), zbierający na „Biały Krzyż“.

KRONIKA TEATRALNA.

Teatr w Bydgoszczy. Dowiadujemy się, że teatr w Bydgoszczy obejmuje znakomita artystka p. Wanda Siemaszkowa.

Nowy teatr w Warszawie. Z początkiem sezonu ma podobno powstać w Warszawie nowy teatr dramatyczny, który uprawiać będzie repertuar poważniejszy. Jako głównego reżysera tej imprezy artystycznej wymieniają prof. Kazimierza Pomiana, utalentowanego pe-

dagoga i recytatora. Prof. Kazimierz Pomian należy do najlepszych nauczycieli i całym szeregiem lat pracy wytrwałej i wyjątkowej zyskał uznanie prasy i szacunek oraz wdzięczność wszystkich tych, którzy pod jego kierunkiem pracowali. Stosunek prof. Pomiana do jego uczniów uderza niezwykłą czujnością i dbałością o rozwój zdolności powierzonych mu uczniów; kształcił on i rozbudza każdy bodaj najmniejszy poryw, bodaj najlżejszy prze-



Prof. Kazimierz Pomian.

jaw talentu, unika starannie przesady, uczy szczerości, wyrabia dykcję; uczniowie prof. Pomiana nawet najgorsi potrafią się zawsze wykazać choć jedną cechą, wyróżniającą się korzystnie w pośród innych. Na nowym stanowisku prof. Pomian będzie mógł wprowadzić w czyn swoje pomysły artystyczne i wykształcić dla sceny praktycznie cały szereg jednostek. Nie wątpimy, że zadaniu sprosta.

Ślub artysty. W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński utalentowanego artysty p. Bogusińskiego z p. Stanisławą Grosmani, córką obywatelstwa ziemskich gubernii wileńskiej.

Maks Klinger sławny rzeźbiarz i malarz niemiecki, przewodca niemieckiego pseudo-naturalizmu i byłej secesji zmarł w Nancy, przeżywszy lat 63. Był on długoletnim profesorem monachijskiej i berlińskiej akademii i autorem wielu pomników i monumentów, zdobiących miasta niemieckie.



POLSKA SPÓŁKA NAKŁADOWA „SZCZERBIEC“ W KRAKOWIE

poleca: „Dzieci Lwowa“ najpiękniejsza książka dla polskich dzieci, osnuta na tle ostatnich walk z Ukraińcami, napisana przez Helenę Zakrzewską. — „Wawel“ gra towarzyska dla młodzieży, zapoznaje dźwiatwę z tym pomnikiem naszej kultury, — „Wycieczka w Tatry“ gra towarzyska uczy poznania kraju ojczystego; gracze zwiedzają najpiękniejsze okolice Tatr. — „Żegluga Polska“ gra towarzyska, zapoznaje z najważniejszymi rodzajami morskich statków między którymi znajdujemy podobiznę największego naszego pancernika „Kościuszko“.

<http://rcin.org.pl>

Z ZA KULIS.

Dzień dobry!

Pozwólcie, że zaniedbam form towarzyskich i przedstawiać się nie będę: wystarczy, jeśli Wam powiem, że stosunek zakulisowy znam na wylot, niema aktora, o którym bym czegoś nie wiedział — i jednocześnie mnie znają wszyscy aktorzy. Nazywam się dla Was... Wujciem, dobrym, kochanym Wujciem, z którym gawędzić będziecie co tydzień. I obiecuję Wam solennie, że nie będzie tygodnia, aby Wujcio nie uchylił melonika przed prawdziwym artystą, lub nie trzasnął przez łeb kaboty. Kiedyś może dowiedzie się, kim jestem... Wtedy, napewno jedni powybijają zęby, a drudzy przyjdą rękę uściskać! Prawda?

Tymczasem niosę Wam garść ploteczek, zebranych na jarmarku gorączki przedkontraktowej.

Podobno towarzysz Zelwerowicz został dyrektorem teatru łódzkiego. Dla miejscowej endecji przygotowano szereg pociągów ewakuacyjnych.

Podobno p. Karol Jarszewski z farsy, wraz z synem, obejmują teatr lubelski. Szczęść Boże, w zbożnej pracy, młodej i dobranej parze!...

Podobno p. Szebeko notowanym jest w księgach ludności stoł. m. Warszawy, jako „artysta dramatyczny“.

Podobno p. Węgierko „przerzuca“ się na scenę łódzką. Rzeczoznawcy twierdzą, że i to mu nie zaszkodzi.

Podobno dyrekcja opery przygotowuje na przyszły sezon aż trzy nowości: „Fausta“ Gounod'a, „Carmen“ Bizet'a i „Aidę“ Verdi'ego. Opery te poprowadzi sam dyrektor Młynarski. Reżyserja spoczywa w ruchliwych i pełnych pomysłu dłoniach p. Kawalskiego. Praca za kulisami i w zamkniętych garderobach wre. Zarezerwowano fotele dla pań: Kawalskiej i Hirszfel-dowej.

Podobno p. Krogulski, sędziwy weteran teatru Rozmaitości, w uznaniu zasług za swą 60-letnią pracę na tej scenie, może otrzymać od Magistratu za opłatą Mk 25, list pochwalny.

Podobno w najbliższej „Jednodniówce“ na rzecz Z. A. S. P. drukowane będą najcelniejsze poezje i aforyzmy pp.: Ireny Horwath (przekłady z obcych języków), Morelli, Hanusza, Godfryda i pani Ludwickiej-Godfrydowej.

Podobno pp. Tadeusz Frenkiel i Karol Benda zostali zesłani do teatru miasta Będzina. Powody: młodość i prawdziwy talent.

Podobno żaden teatr w najbliższym czasie nie wystawi żadnej tragedji greckiej. Panią Wysocką mają zamiar uspokoić wznowieniem „Nocy listopadowej“.

Podobno p. Kończyc ubiega się o teatr praski. Zaznaczył jednak w rozmowie ze mną, że wśród nadesłanych mu prac oryginalnych niema jeszcze żadnego rękopisu Guranowskiego.

Wujcio.

NOWE KSIĄŻKI*).

Karol Gide i Karol Rist. Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Dzieło nagrodzone przez Akademię nauk moralnych i politycznych przełożył Mieczysław Kwiatkowski. Tom I. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Leopold Staff. Ogród pieczęcot. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Warszawa-Kraków.

Mariau. Nad Arnem i Sekwaną. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Juljusz Kleiner. Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości, Tom I. z 6 ilustr. „Twórczość młodzieńcza“. Tom II. z 15 ilustr. „Od Balladyny do Lilli Wenedy“. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Władysław Kościelski. U brzegów ciszy. Poezje. Warszawa.

Stanisław Ossorya Brochocki. Utwory aktualne. Warszawa.

Zofja Rygiel-Nałkowska. Hrabia Emil. Powieść. Nakład J. Mortkowicza. Warszawa.

W tej rubryce będziemy zamieszczali wzmianki o ukazujących się książkach.

Z KINOTEATRÓW WARSZAWSKICH.

Kino-Pan wyświetla z powodzeniem ostatnią serję obrazu amerykańskiego „Czerwony as“.

Kino-Palace demonstruje serję szóstą głośnego obrazu „Władczyni świata“ (podług powieści Karola Vignera).

Towarzystwo „Petef“ przystąpiło do zdjęć filmu kinematograficznej „Konsul Pomeranz“. Autorem scenarjusza, reżyserem i jednym z głównych aktorów jest p. Konrad Tom. Udział w tej pierwszej polskiej farsie biorą jeszcze p. Gierasinski i p. Chavaux.

Przesyłki zbiorowe z większych miast kraju i zagranicy. Pośrednictwo w uzyskaniu zezwoleń przywozowych i wywozowych. Uskutecznia wszelkie transporty w kraju i zagranicą. Oclenia towarów.

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

Zastępstwa we wszystkich miastach kraju i zagranicą.

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDEN I., SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

Własne składy towarowe do przechowywania towarów i mebli. Szybka ekspedycja.

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE I MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DROBIAZGOWA
WSZELKICH WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
— WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKÓW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
NARZĘDZIA I MASZYNY DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorządne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA I POWIELANIA

KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE
ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego mydła toaletowego „SPEICK“ (80% tłuszczu) — pasty do zębów „Ewa“ — znakomitej pasty do obuwi z marką „Ewa 412“ — zaprawy do podłóg z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów krajowych chemiczno-kosmetycz. „Magnolia“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas obiadu i kolacyi KONCERT symfonicznej orkiestry pod batutą p. Sz n a j d r a, kapelmistrza Filharmonii warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZAŁATWIA WSZELKIE EKSPEDYCJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.

WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii handlowej z buchalterji, stenografji, korespondencji handlowej i t. d.

Szkoła pisania na maszynach — 10 systemów.

Zamiejscowych wyucza listownie.

Fabryczny skład Centralnego Laboratorium chemicznego KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorium

eliksiry, proszki i pasty do zębów „Tymenol“, wody kolońskie, wody kwiatowe, mydła toaletowe w wielkim wyborze, pasty i kremy do bućków „Elegant“ i „Feniks“, pastę do podłóg „Hygiena“ hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNIĘ

„NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO

W KRAKOWIE,

PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4⁰/₁₀
od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4⁰/₁₀
od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne. Przyjmuje tak korony jak i marki polskie na książeczki wkładkowe

na 4⁰/₁₀ !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe p^o 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcjach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9⁰/₁₀ dywidendy od akcji płać Bank Kupaictwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW. JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBAN“ WIENEN.

Wyłączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyne składowiska mikroskopów i aparatów Zeiss Jena. CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17
ZAWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
Z PRAWDZIWEJ SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY
KANTOR WYMIANY
MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9
TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYSTNIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIELDOWE.

PERFUMERJA
BRACI LANDWIRTH
W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH
WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE



WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOBOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE

ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WIESŁAW
SZAJDAKOWSKI I SP.
W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECIĘCE, SKARPETKI,
RĘKAWICZKI NICIANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYZNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOAL.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passakas i Spółka
Kraków, Plac Maryacki 9. — Telefon 292.

•••••

Skład papieru, przyborów biurowych i szkol-
nych. — Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA I SP.
w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje bezpłatnie miesięcznik
„Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“
największej ilustracji polskiej.